

Osiem lat w akademickim świecie. Od dumy do rozczarowania

Esej wspomnieniowy – cz. IV

[...]

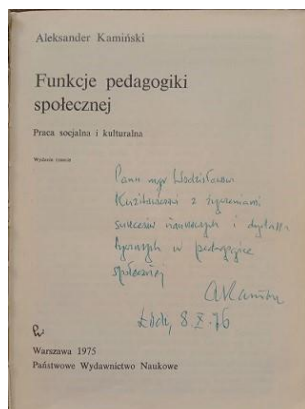
Oczywistym obowiązkiem pracowniczym było uczestniczenie w zebraniach pracowników zakładu, które najczęściej miały charakter typowo organizacyjny. Jednym z nielicznych, które na zawsze utrwaliły się w mojej pamięci, było to pierwsze w owym roku akademickim 1995/96, w którym gościnnie uczestniczył poprzedni kierownik tego zakładu – prof. Aleksander Kamiński. Profesor po przejściu w 1973 roku na emeryturę, wyprowadził się z zajmowanego w latach 1959 – 1973 mieszkania przy ulicy – wówczas – M. Buczka (dziś nosi ona nazwę Aleksandra Kamińskiego!) do Warszawy i przyjeżdżał do Łodzi niezbyt często. Podstawowym tego powodem był pogarszający się stan Jego zdrowia.

Przypomnę, że Aleksander Kamiński, to postać, która – nieświadoma tego – odegrała ważną rolę w mojej biografii – najpierw jako osoba, która „pośrednio” – poprzez napisany jeszcze przed wojną poradnik, instruowała mnie „*jak być drużynowym zuchów*”, a później, gdy stał się moim „guru” pedagogiki...

<http://obserwatoriumedukacji.pl/esej-bardzo-osobisty-aleksander-kaminski-patronem-mojej-pedagogicznej-drogi/>

I to na tym zebraniu pani docent, przedstawiając dwu nowych pracowników Zakładu, zrobiła to tak sprytnie, że dała każdemu z nas – Kazimierzowi Zawadzkiemu i mnie – po trzy minuty na autoprezentację. Kazimierz – jako starszy – mówił pierwszy, ja po nim. Kiedy skończyłem, po chwili milczenia, profesor Kamiński, zwracając się do doc. Lepalczyk powiedział (cytuję z pamięci): „*Gratuluję pani zatrudnienia kandydata na dobrego wykładowcę.*” Pozwoliłem sobie na replikę: „*Panie profesorze, mówić uczyłem się z pana ‘Książki drużynowego zuchów’, gdy trenowałem zalecane w niej ćwiczenia przygotowania gawęd dla zuchów*”. Jego reakcją na to był uśmiech skromnej aprobaty... Te moje słowa nie były komplementem pod adresem Profesora, a stwierdzeniem prawdy...

Aby w tym jednym miejscu zawrzeć wszystkie moje wspomnienia spotkań z prof. Kamińskim, do jakich miałem szczęście w okresie pracy w Zakładzie Pedagogiki Społecznej, dodam jeszcze dwa: kolejne, do którego doszło rok później – 8 października – kiedy podczas Jego wizyty wpisał mi na tytułowej stronie Jego książki „**Funkcje pedagogiki społecznej**” taką oto dedykację:



I to trzecie, i ostatnie, do którego doszło w czerwcu 1997 roku, kiedy Profesor – jako promotor – przyjechał na obronę pracy doktorskiej naszego starszego (przede wszystkim stażem) kolegi z zakładu – Jana Badury. Już po zakończonej sukcesem obronie, Janek zaprosił uczestników tego wydarzenia – w tym, oczywiście, także Profesora Kamińskiego, na poczęstunek do pobliskiej (przy ul. Narutowicza, r. Wierzbowej) **kawiarni „Irena”**. Profesor, który już wtedy miał duże kłopoty ze zdrowiem, po pewnym czasie poprosił, aby ktoś odprowadził go do jego starego mieszkania na Buczka. Natychmiast zgłosiłem się – **i to ten spacer i prowadzona w jego trakcie rozmowa były moim ostatnim kontaktem z Profesorem**. Pamiętam, że zapytał o aktualną sytuację w ZHP i o tym najdłużej rozmawialiśmy. Bardzo zasmuciły go wieści o demontażu tradycyjnej metodyki wychowania harcerskiego, o przemianowaniu drużyn starszoharcerskich w Harcerską Służbę Polsce Socjalistycznej (HSPS), o dopisaniu nowej zwrotki hymnu harcerskiego, zaczynającej się od słów: „*Socjalistycznej, białoczerwonej myśli i czyny i uczuć żar...*”

Następnym było już tylko **Ostatnie Pożegnanie – 21 marca 1978 roku, na Warszawskich Powązkach, w kwaterze „Szarych Szeregów”**.

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/esej-wspomnieniowy-cz-iv-1-osiem-lat-w-akademickim-swiecie-o-specyfice-nowej-pracy/>